

Verena HALBWACHS*

Maciej JOŃCA**

 <https://orcid.org/0000-0003-4982-8936>

PRAWNICZA KOINÈ

Maciej Jońca:¹ W swoich badaniach nad prawem rzymskim koncentrujesz się na „prawach kobiet”. Jesteś autorką studium *Ipsae sibi negotia tractant. Frauen als Geschäftspartnerinnen im Spiegel römischrechtlicher Quellen*². Jak doszło do tego, że zainteresowałaś się tą tematyką?

Verena Halbwachs:³ To był mój doktorat. Nie wydałam tej pracy w formie monografii, ale wiele zawartych w niej przemyśleń ogłosiłam w formie odrębnych artykułów⁴. Na wybór takiego kierunku badań wpływ miały dwa czynniki.

* Ass.-Prof. Dr., Universität Wien, Institut für Römisches Recht und Antike Rechtsgeschichte; e-mail: verena.halbwachs@univie.ac.at

** Prof. Uniwersytet Szczeciński; e-mail: maciej.jonca@usz.edu.pl

¹ Maciej Jońca – polski romanista i historyk sztuki. Bada wpływy prawa rzymskiego na kulturalne oblicze współczesnego świata. Ogłasza sukcesywnie rozmowy z badaczami oraz popularyzatorami nauk o starożytności wydał w zbiorze *Personae-Res-Actiones. Rozmowy o prawie rzymskim i historii prawa*, red. **M. Jońca**, Lublin 2021.

² **V. Halbwachs**, *Ipsae sibi negotia tractant – Frauen als Geschäftspartnerinnen im Spiegel römischrechtlicher Quellen*, Wien 1997 (niepublikowana praca doktorska).

³ Verena Halbwachs – austriacka romanistka. Profesorka w Instytucie Prawa Rzymskiego i Historii Praw Antycznych na Uniwersytecie Wiedeńskim. Jej badania koncentrują się wokół zagadnień z zakresu: rzymskiego prawa prywatnego, historii gospodarczej i społecznej oraz rolę kobiet w dziejach (niem. *Historische Frauenforschung*). Autorka licznych artykułów poświęconych prawno-majątkowej pozycji kobiety w prawie rzymskim.

⁴ Zob. np.: **V. Halbwachs**, *Frauen im Rechtsalltag der römischen Antike*, w: **E. Specht** (red.), *Alltägliches Altertum*, Frankfurt am Main 1998, s. 207–226; **eadem**, *Ipsae sibi negotia tractant. Zur Frau als Geschäftspartnerin im Spiegel römischrechtlicher Quellen*, w: **I. Piro** (red.), *Regle et pratique du droit dans les realites juridiques de l'antiquite. Atti della 51a Sessione della SIHDA Crotona-Messina 16.–20. settembre 1997*, Catanzaro 1999, s. 349–363; **eadem**, *Women as Legal Actors*, w: **P.J. du Plessis, C. Ando, K. Tuori** (red.), *The Oxford Handbook*

Z jednej strony właśnie wtedy profesor Michael Memmer napisał swą habilitację, którą poświęcił małżeńskiemu prawu majątkowemu w okresie późnego antyku. Z drugiej strony temat wydał mi się bardzo „kobięcy”. Zaintrygowało mnie, że już w czasach antycznych i w pełnej zgodzie z prawem rzymskim kobieta mogła zachowywać się w obrocie prawnym w sposób zaskakująco nowoczesny. Dostrzegłam pewne analogie z rozwiązaniami obecnymi we współczesnym prawie austriackim, jak na przykład małżeńska rozdzielność majątkowa. Zafascynowała mnie niezależność i samodzielność niektórych rzymskich żon. W tamtym również okresie prof. Nicolaus Benke rozpoczął swoje, dziś powiedzielibyśmy, *gender studies*. Oczywiście wtedy nikt tak tego nie nazywał, ale jego badania wpisywały się w nurt, który został zdefiniowany jakiś czas później. Podążyłam podobnym tropem i zaczęłam poszukiwać określonego typu źródeł, które powiedziałyby mi więcej na temat majątkowej pozycji kobiet w małżeństwie. Kopalnią informacji okazały się reskrypty z kodeksu Justyniana.

MJ: Nie Digesta...?

VH: Materiał zebrany w Digestach został mocno „wyabstrahowany” przez justyniańskich kodyfikatorów. W kodeksie mamy na przykład imiona kobiet, do których wystosowali pisma cesarze. Pozostawiono szczegółowy opis spraw, z którymi zwracały się do imperatorów. Dziś wiele rzeczy zrobiłabym inaczej, ale kiedy rozpoczynałam, byłam jeszcze bardzo młoda (*śmiech*).

MJ: Kobięce tematy mają przyszłość. Proporcje młodzieży studiującej prawo zmieniły się w ostatnich czasach. Wśród moich słuchaczy przeważają panie. Jak jest w Wiedniu?

VH: Można zauważyć nieznaczną przewagę kobiet.

MJ: Czy coś w związku z tym zmieniło się w programie nauczania?

VH: Zmiany nastąpiły, ale nie ze względu na proporcje pomiędzy studentami i studentkami. Zakres materiału został okrojony. Nie podejmuję się oceniać zasadności poszczególnych cięć, ale na przykład nie nauczamy już prawa spadkowego i nie wymagamy wiadomości z tego zakresu na egzaminach. To znacząca różnica w porównaniu z tym, czego ja musiałam się uczyć. Mamy

of Roman Law, Oxford 2016, s. 443–455; *eadem*, *Calliditas feminarum versus infirmitas sexus. Bemerkungen zum Schutz des Gläubigers vor der mulier intercedens*, w: **U. Babusiaux, P. Nobel, J. Platschek** (red.), *Der Bürge einst und jetzt. Festschrift für Alfons Bürge*, Zürich 2017, s. 137–149.

tu do czynienia z odpryskiem ogólnej tendencji polegającej na redukowaniu zakresu wykładu z nauk historyczno-prawnych do pewnych zagadnień podstawowych (niem. *Grudfragen*). Objaśniamy więc cierpliwie, skąd się wzięły *Digesta* bądź na kiedy należy datować kodyfikację justyniańską. Mówimy o rzeczach oczywistych, ponieważ nasi słuchacze zwykle nie mają o nich pojęcia.

MJ: A prawo rodzinne?

VH: Prawa rodzinne nie uczymy. Ja jednak często do niego nawiązuję. Na przykład, kiedy omawiamy kwestię statusu prawnego człowieka, nie da się uciec od odniesień do struktury rzymskiej rodziny. Wiadomości z zakresu prawa rodzinnego (zwłaszcza źródła rozróżnienia osób na *sui iuris* oraz *alieni iuris*) okazują się potrzebne, by dobrze rozwiązywać problemy natury dogmatycznej obecne w pismach rzymskich jurystów. Ta wiedza procentuje, kiedy już dojdziemy do rzymskiego prawa rzeczowego, zobowiązań czy przedstawicielstwa procesowego.

MJ: Rozumiem. Ma to sens.

VH: Chcę dodać, że moje osobiste doświadczenie jest takie, że te elementy prawa rodzinnego, które wiążą się z zarządaniem przez żonę własnym majątkiem, spotykają się z zainteresowaniem studentów.

MJ: Może dlatego, że ty im je wyjaśniasz...?

VH: Tego nie jestem w stanie stwierdzić. *Nemo iudex in sua causa*. Wiem jedno: kiedy rozważamy sytuację majątkową kobiet *sui iuris* oraz żon, zainteresowanie jest spore. Moim zdaniem materia ta ma wielki potencjał dydaktyczny. Oto okazuje się, że w prawie rzymskim pozycja żony na bardzo wielu polach była o wiele bardziej postępową od tego, co przyniosło prawo średniowieczne, nowożytne i tak dalej aż do pierwszej połowy XX w. W Austrii sytuacja zmieniła się dopiero wraz z „Wielką Reformą Prawa Rodzinnego” (niem. *Große Familienrechtsreform*) przeprowadzoną w latach 70. XX w. Dasz wiarę, że istotę praw i obowiązków małżonków przestano uzależniać od płci dopiero w roku 1975? Trudno to sobie wyobrazić, ale aż do tego czasu kobiety pozostające w małżeństwie miały w moim kraju mniej praw niż te w antycznym Rzymie. Starożytne prawo odróżniało żony podległe władzy męża (*in manu*) oraz te od niej niezależne (*sine manu*). Forma *sine manu* uchodziła za powszechną od I wieku n.e. Powód tego był prosty. Nikt nie chciał, by kobiety, które wносиły do rodziny konkretne dobra, traciły nad nimi kontrolę przez połączenie ich z mieniem

mężowskim. Od momentu, kiedy w Rzymie małżeństwa *sine manu* (niem. *manusfreie Ehen*) zyskały pozycję dominującą, status zamężnej kobiety stał się taki, jakim cieszyły się kobiety niezamężne niepozostające pod władzą mężczyzny. Tymczasem przez następne stulecia po upadku cesarstwa zachodniego, mimo procesów recepcji prawa rzymskiego na ziemiach niemieckojęzycznych, aż po wiek XX pozycja zamężnej kobiety była o wiele mniej niezależna.

MJ: To naprawdę ciekawy i smutny zarazem paradoks.

VH: Takie historyczne ujęcie tematu pokazuje o wiele więcej. Uświadamia, że prawo jest zmienne. Jeżeli więc tłumaczymy, że dziś jest tak, ale jutro może być zupełnie inaczej, dobrze oprzeć się na jakichś sugestywnych przykładach. Historia praw kobiet w małżeństwie wydaje mi się do tego idealna. Zmienność praw na przestrzeni wieków często obrazowana jest w Austrii na przykładzie regulacji pochodzących z czasów narodowego socjalizmu. Wykładowcy tłumaczą: zobaczcie, wcześniej takie czy inne zachowanie było bezprawne, następnie stało się prawem, a potem znowu go zabroniono. Wolę sięgać do czasów starożytnych i opowiadać o rzymskich rodzinach. Studenci są zwykle mocno zaskoczeni. Dziwią się, że w antycznym Rzymie kobieta mogła mieć swój własny majątek, pozostając żoną. Jeszcze bardziej dziwi ich, że panie prowadziły wtedy interesy, obracały znacznymi sumami, zawierały szereg poważnych czynności prawnych. Najłatwiej przecież ulec stereotypom i przyjąć, że skoro rozmawiamy o czasach sprzed dwóch tysięcy lat, to kobiety nie mogły mieć wtedy w ogóle żadnych praw.

MJ: Naprawdę jest aż takie zainteresowanie?

VH: Nie narzekam. Naturalnie, są zagadnienia, na które słuchacze reagują gorzej. Nie mam jednak zamiaru kapryścić, że nie ekscytuje ich to, jak dokładnie z technicznego punktu widzenia mógł wyglądać akt emancypacji i takie tam bla, bla, bla... Mnie to też mniej pociąga.

MJ: Interesuje cię raczej szersza perspektywa socjologiczna i porównawcza.

VH: Tak.

MJ: W podręcznikach, a w każdym razie w wielu polskich podręcznikach, te zagadnienia przedstawiane są dosyć jednostronnie. Może to mieć związek z faktem, że nowsze książki wciąż wzorują się na starszych, zwłaszcza na XIX-wiecznych opracowaniach niemieckich. Ich autorzy tymczasem poszukiwali w źródłach treści, którymi mogli poprzeć swe twierdzenia. Polski cywilista

Roman Longchamps de Berier jeszcze w roku 1921 z całą powagą rozpisywał się na temat *onera matrimonii* w polskim prawie prywatnym⁵.

VH: No tak, stara śpiewka. Rzymianie twierdzili, że ponieważ mężczyzna łączy się w małżeństwie, owoce, jakie przynosi posag żony, winny przypadać mu na własność. Wiesz jednak co? Moi studenci śmieją się z tego do rozpuku, co znowu pokazuje, że... tematyka jest w stanie ich przyciągnąć. Wyobraź sobie, że na *onera matrimonii* reagują lepiej niż na przykład na *rei vindicatio*.

MJ: Być nie może!

VH: Może. Nie wszystko w rzymskim prawie małżeńskim było do niczego. Zwróć uwagę, że nie znajdziemy tam na przykład obowiązku utrzymania drugiej strony: ani *constante matrimonio*, ani już po rozwodzie. Nam dziś trudno to pojąć, ale Rzymianom wystarczała w zupełności wierność starorzymskiej *pietas*⁶. Nie istniały skargi, którymi można było posłużyć się wobec małżonka bądź byłego małżonka i zmusić go sędownie do świadczenia jakiejś formy pomocy materialnej. Dziś jest oczywiście inaczej, chociaż w Austrii powoli zaczynamy odchodzić od przekonania, że kobietę obowiązkowo trzeba utrzymywać, bo ona sama sobie nie da rady.

MJ: Wtedy większą rolę społeczną odgrywał posag.

VH: Zgadza się. Tu pojawia się inny ciekawy wątek, czyli zakaz dokonywania darowizn między małżonkami⁷. Oczywiście prawo nie było w stanie egzekwować go w pełni. Niemniej, *de iure* zachowania tego rodzaju były zakazane. Podarunki małżeńskie miały więc status czynności czysto faktycznych, *ergo* nie pociągały za sobą skutków prawnych na gruncie prawa prywatnego. Obawiano się niepotrzebnego zamieszania przy rozwodach. A trzeba wiedzieć, że w tamtych czasach rozwody nie niosły za sobą żadnego moralnego czy też religijnego *odium*. Nie były pod tym kątem oceniane. Dopiero Kościół nauczył

⁵ Por. **R. Longchamps de Bérier**, *Wstęp do nauki prawa cywilnego ze szczególnem uwzględnieniem kodeksów, obowiązujących w b. Królestwie Kongresowem, w Malopolsce i w. ks. Po-snańskim*, Lublin 1922, s. 95.

⁶ Zob. **V. Halbwachs**, *Haec disceptatio in factum constitit: Bemerkungen zur pietas im römischen Unterhaltsrecht*, w: **R. van den Bergh et alii** (red.), *Meditationes de iure et historia. Essays in Honour of Laurens Winkel*, Pretoria 2014, s. 371–382.

⁷ **V. Halbwachs**, *Non enim donat, qui necessariis oneribus succurrit – Überlegungen zum Schenkungsverbot und Unterhaltsleistungen zwischen Ehepartnern*, w: **R. van den Bergh, J. van Niekerk, L. Wildenboer** (red.), *Libellus ad Thomasium. Essays in Roman Law, Roman Dutch Law and Legal History in Honour of Philip J. Thomas*, Pretoria 2010, s. 130–141.

ludzkość, że rozwód to zło – *malum*. W pogańskim Rzymie do rozwodów dochodziło często. Rozwodzili się zwłaszcza ludzie bogaci, przedstawiciele warstw wyższych. Ludzie ci mieli do rozwodów stosunek pragmatyczny. Kluczową rolę odgrywała kwestia zwrotu posagu, a mianowicie: kiedy należy go zwrócić i w jakiej proporcji. Panom towarzyszyły przy tym wielkie wahania. Cyceron wręcz histeryzował w liście do Attyka, że po rozwodzie z Terencją nie może sobie na to pozwolić, bo nie ma płynności finansowej.

MJ: Ustawodawstwo cesarzy chrześcijańskich usiłowało wprowadzić nowe trendy.

VH: Owszem. Widzimy w nim wzmocnienie moralnych pierwiastków związanych z rozwiązywaniem małżeństw przez rozwód. Nowością jest również praktyka pozbawiania kobiet ich majątków. Przy rozwodzie mężczyźni pozwalano bowiem zatrzymać część posagu (niekiedy nawet całość), jeżeli żona okazała się „winna”. Dostrzegam tu wątek niedostatecznie wyeksponowany w badaniach nad rzymskim małżeństwem. Otóż przy okazji rozwiązywania kwestii majątkowych cesarze chrześcijańscy przemycili do przepisów poświęconych rozwodom zagadnienie winy. Tego wcześniej nie było!

MJ: Przyznajesz się, że pracujesz odrobinę w nurcie *gender studies*.

VH: Tak.

MJ: Czym są dla Ciebie *gender studies*?

VH: Napisano setki prac na ten temat. Nie mam zamiaru teraz wyluszczać czy też budować doktryny. Zamiast tego spróbuję udzielić prostej odpowiedzi: na konkretnych przypadkach przyglądam się pozycji prawnej kobiet w antycznym Rzymie⁸. Pozycję tę lokuję na tle statusu mężczyzny, po czym próbuję znaleźć odpowiedź na pytanie: kiedy i z czego wynikały nierówności. Chcę przy tym podkreślić, że nie jestem obrończynią ideologicznie uwarunkowanego twierdzenia, że z zasady kobieta w starożytności miała gorzej. Moje badania pokazują, że w niektórych przypadkach było wprost przeciwnie.

⁸ Zob. np. V. Halbwachs, *Parvi autem refert masculus sit an mulier. Zur Gleichheit der Geschlechter in der römischen Antike*, w: U. Floßmann (red.), *Recht, Geschlecht und Gerechtigkeit, Linzer Schriften zur Frauenforschung*, Linz 1997, s. 16–34; eadem, *Denn sie führen ihre Geschäfte selbst...*, w: B. Hey (red.), *Materialien zur Förderung von Frauen in der Wissenschaft Bd 9, Innovationen 2, Standpunkte feministischer Forschung und Lehre*, Wien 1999, s. 307–311.

MJ: Zajmujesz się również prawem rzeczowym i prawem zobowiązań. To badania oderwane od poprzedniego obszaru?

VH: Jedno wiąże się z drugim. Zajmując się prawnym statusem kobiet w Rzymie, nie da się uciec od dogmatyki. Raz i drugi zdarza mi się wznieść ponad główny obszar moich zainteresowań i skupić się na prawie „czystym”. Innym razem próbuję tworzyć jakąś ogólną syntezę rozwiązań rzymskich, na temat których zachowało się wiele źródeł. Myślę o wspomnianych już zakazach darowizn między małżonkami, ale też na przykład o *Senatusconsultum Velleianum*. Pewne dogmatyczne problemy, które się tu pojawiają, są niezależne od kwestii związanych ze statusem stron biorących udział w czynności prawnej. Aby zrozumieć pewne zjawiska socjologiczne w prawie, dogmatyka jest potrzebna.

MJ: W ostatnim czasie zaczęłaś się również zajmować związkami pomiędzy cywilistyką i romanistyką w Austrii u schyłku XIX i na początku XX w. W Helsinkach miałem okazję wysłuchać twojego referatu, którego bohaterem był Joseph von Schey⁹.

VH: Dopiero zaczynam!

MJ: Skąd pomysł? Czy to część jakiejś większej kampanii mającej eksponować wkład nauki austriackiej w formowanie kultury prawnej Europy w epoce nowoczesnej?

VH: Na pewno tak. Zainspirował mnie przykład mojego kolegi z pracy, prof. Stefana Meisela, który wiele wysiłku włożył w tworzenie naukowych biografii naszych poprzedników. Zajmował się zwłaszcza uczonymi tworzącymi w XIX i XX w. Spodobało mi się to i sama zaczęłam szukać kogoś, kto nie został w ostatnim czasie poddany naukowej ewaluacji pod kątem romanistycznym. Uciekłam przy tym od olbrzymów, jak na przykład Joseph Unger (on zresztą doczekał się wielu opracowań i bogatej literatury). Tak trafiłam na Josepha Shey’a. To uczestnik prac nad wielką reformą ABGB i w ogóle bardzo ciekawa postać. Tytuł jego habilitacji brzmi: *Zur Geschichte der actio Pauliana und des interdictum fraudatorium*¹⁰. „To ktoś od nas” pomyślałam sobie zaraz. Przez moje wystąpienie w Helsinkach chciałam zasygnalizować środowisku, że mam zamiar zająć się tą osobą, a przy okazji zwróciłam na tego uczonego uwagę naszej społeczności.

⁹ Wystąpienie, które odbyło się 23 sierpnia 2023 r., nosiło tytuł: „Zwischen Tradition und Reform – Joseph von Schey, das römische Recht und das österreichische ABGB”.

¹⁰ **J. von Schey**, *Zur Geschichte der actio Pauliana und des interdictum fraudatorium*, *Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte. Germanistische Abteilung* 1878/13/1, s. 120–195.

MJ: Jak idą prace?

VH: Powoli. W ostatnim semestrze miałam nawał różnorodnych zajęć, ale nie porzucam prac nad tym projektem. Muszę się przyznać, że grzebanie w biografach bardzo mi się podoba. Zawsze dużo czytałam, a ze wszystkich książek zawsze najbardziej podobały mi się biografie. Co więcej, już jako dziewczynka zachwyciałam się kulturą XIX w. W moich bieżących badaniach wszystko to więc pięknie schodzi się razem. Von Schey jest dla mnie idealny!

MJ: To bardzo ważne, co powiedziałaś. Mnie wszystko to schodzi się, kiedy odwiedzam muzea i patrzę na obrazy „akademików” oraz „wywrotowców”. W XIX w. naukę prawa również uprawiano w sposób akademicki oraz, nazwijmy to, progresywny. Niektórzy malarze w swoim zachwycie nad wyidealizowanym i w gruncie rzeczy wymyślonym antykiem bardzo przypominają profesorów, którzy w swoich pracach betonowali odziedziczoną po poprzednikach wizję prawa rzymskiego.

VH: Zgadzam się. To samo dotyczy muzyki. Epoka, o której mówimy, miała swój niepowtarzalny klimat. Prawdziwa *belle époque*! Niektóre jej dziedziny zostały niezłe zbadane, a inne nie. Dlatego wciąż nie dostrzegamy pewnych procesów lub nie potrafimy ich ze sobą połączyć.

MJ: Na szczęście coś zaczyna się zmieniać.

VH: Na szczęście. Powolutku posuwamy się do przodu.

MJ: W moim kraju badania podobne do twoich prowadzi młody kolega – Grzegorz Nancka. Zajmuje się zwłaszcza dorobkiem romanistyki i cywilistyki szkoły lwowskiej. Katowice nie są daleko od Wiednia...

VH: Muszę się tam kiedyś wybrać! Wydaje mi się, że mielibyśmy wiele wspólnych tematów do omówienia. Nie chcę zabrzmieć szowinistycznie, ale czasy były takie, że każdy, kto chciał zostać usłyszany, musiał przynajmniej część swego dorobku ogłosić po niemiecku. W drugiej połowie XIX w. ukazała się masa niemieckojęzycznych prac autorów polskich. Słowianie brali aktywny udział w naukowym życiu Europy Środkowej. Powstało tu coś na kształt prawniczej *koinè*. To wspaniały i wciąż czekający na dogłębne zbadanie fenomen.

MJ: To smutny paradoks, że prace, które wtedy oceniono jako wartościowe, a mówię tu o nie byle jakich autorach, bo chociażby o Leonie Pinińskim czy Leonie Petrażyckim, dziś pozostają w nauce polskiej zapomniane. Korzystamy raczej z omówień.

VH: Wspomniałeś jednak, że coś się zmienia.

MJ: To prawda. Powoli, ale jednak. Cofnijmy się odrobinę w czasie, ale nie aż do XIX w. Jak to się stało, że zainteresowałaś się prawem rzymskim?

VH: Nareszcie jakieś proste pytanie! W Wiedniu prawo rzymskie wykłada się zaraz na początku studiów – przez dwa semestry na pierwszym roku. Kiedy zaczynałam swoją przygodę z prawem, uczęszczałam na wiele wykładów, ale prawo rzymskie spodobało mi się najbardziej. Na egzaminie wypadłam nieźle. Zostałam zauważona. Pewnego dnia prof. Peter Pieler poprosił mnie na rozmowę i spytał, czy zgodziłabym się popracować u niego przez trzy miesiące jako studiująca asystentka (niem. *Studienassistentin*). Powiedziałam, że się zastanowię, a po jakimś czasie on zadzwonił do mnie do domu (były to lata 80. XX w., w ten sposób ludzie się komunikowali...) i ponowił swoje pytanie. Wtedy się zgodziłam.

MJ: Wiedziałaś, na co się godzisz?

VH: Nie miałam pojęcia. Szybko się jednak wdrożyłam. Po trzech miesiącach nastąpiło przedłużenie mojego angażu, potem kolejne i jeszcze następne. Tak udało mi się dotrzeć do końca studiów. Kiedy więc zaproponowano mi po raz kolejny, bym została, tym razem nie wahałam się nawet sekundy. Być może byłoby inaczej, gdyby propozycja dotyczyła pozostania na uczelni w sensie ogólnym, ale tu chodziło o prawo rzymskie! Dawno już zauważyłam i bardzo mi się spodobała internacjonalność tej dyscypliny. Weźmy takie austriackie prawo pracy. Obecnie z jego umiędzynarodowieniem jest lepiej niż na przykład dwadzieścia lat temu, ponieważ znajdujemy się w Unii Europejskiej. Niemniej daleko mu do prawa rzymskiego. Kiedy ja studiowałam, z austriackim prawem pracy czy austriackim prawem procesowym nie było czego szukać za granicą. Prawo rzymskie dawało zupełnie inne możliwości: kongresy, zjazdy, konferencje. Miło było pojechać sobie we wrześniu na przykład do Włoch czy też do Francji. Nigdy nie żałowałam, że los zetknął mnie z tą dziedziną wiedzy.

MJ: Masz jakichś naukowych mistrzów? Jakież wzory?

VH: W wymiarze praktycznym na początku mojej drogi doświadczyłam wiele życzliwości i pomocy od prof. Benkego. Pomagał mi zdecydowanie więcej niż Pieler. Ten ostatni zawsze był na miejscu, ale nie wspierał mnie w konkretnych działaniach. Zdarzało się, że wręcz przeciwnie. Słyszałam pytania: „czy koniecznie musisz jechać na ten kongres?”, „a na co ci ten semestralny pobyt w Rzymie?”. Benke przeciwnie: zachęcał, motywował, mobilizował.

MJ: A naukowo?

VH: Funkcjonowałam i funkcjonuję w instytucie, który jest duży i w którym toczy się aktywne życie naukowe. To wielkie szczęście i myślę, że bardzo dużo na tym skorzystałam. Konkretniej osoby, którą uważam za naukowego guru, nie potrafię jednak wskazać. Nie miałam nigdy nauczyciela czy też mentora w staromodnym znaczeniu. Wielki wpływ wywarł na mnie za to wspomniany już międzynarodowy duch naszego środowiska.

MJ: Nad czym teraz pracujesz?

VH: Zamknięto nareszcie wielki projekt wydania *Handbuch des Römischen Privatrechts*¹¹. Sporo napracowałam się, żeby przygotować doń fragmenty poświęcone małżeństwu oraz wejściu żony pod władzę męża¹². W chwili obecnej moją niepodzielną uwagę cieszy się Joseph von Schey. Udało mi się dotrzeć do bardzo ciekawych wątków w jego biografii. Najtrudniejsze jednak dopiero przede mną: dogmatyka. Zamierzam przeczytać jego dzieła i dokonać ich syntezy na tle ówczesnej nauki prawa prywatnego w Austrii. Trochę mnie przeraża to zadanie, ale nie odpuszczam.

MJ: Trzymam kciuki!

VH: Dziękuję bardzo. Jak już wspomniałam, praca ta sprawia mi wiele radości. Odczuwam więcej satysfakcji z tropienia nieznanymi wątkami z życia von Schey'a niż ze ślęczenia nad jakimś fragmentem Digestów masowo komentowanym od nie wiadomo ilu wieków.

MJ: Byłaś kiedyś w Polsce?

VH: Dwa razy. Ostatnio na zjeździe SIHDA w Krakowie, a wcześniej na spotkaniu młodych historyków prawa w Warszawie. Wydarzenie to organizował (wtedy doktor, a dziś profesor) Jakub Urbanik.

MJ: „Praktykowałeś”?

¹¹ Całość dzieła doczekała się już pierwszych polskich omówień. Zob. np. **D. Skrzywanek-Jaworska, J. Kulawiak-Cyrankowska**, *rec. U. Babusiaux, Ch. Baldus, W. Ernst, F.-S. Meisel, J. Platschek, Ch. Baldus, W. Ernst, Th. Rüfner, Handbuch des Römischen Privatrechts: Mohr Siebeck, 2023, XCVI+3707 P. (2 Bände + Register). ISBN 978-3-16-152359-5, Głos tradycji w świecie pełnym innowacji*, *Studia Prawno-Ekonomiczne* 2023/129, s. 65–75.

¹² Zob. **V. Halbwachs**, *Ehe und andere Formen der Lebensgemeinschaft*, w: **U. Babusiaux, Ch. Baldus, W. Ernst, F.-S. Meisel, J. Platschek** (red.), *Handbuch des Römischen Privatrechts*, Tübingen 2023, s. 817–847; **eadem**, *Confarreatio und conventio in manum*, w: *ibidem*, s. 550–554.

VH: Nie, nigdy.

MJ: Ja też nie.

VH: I bardzo dobrze!

MJ: Bardzo dziękuję za te słowa i za rozmowę.

16 lutego 2024 r. w Instytucie Prawa Rzymskiego
i Historii Praw Antycznych Uniwersytetu Wiedeńskiego

wysłuchał Maciej Jońca